

## **Czarno na (bardzo) białym – o wystawie pejzaży Stanisława Baja**

Jeżeli ktoś ma ochotę na kontakt ze sztuką w Galerii Bardzo Białej, to musi nastawić się na długi marsz wieloma schodami, na piąte - bodajże - piętro. Ciekawe, czy są tacy co rezygnują po drodze, bo zadyszka i irytacja są większe od ciekawości i potrzeby estetycznych przeżyć? Jeżeli są, to zmarnują okazję do obejrzenia monochromatycznych (niemalże) pejzaży Stanisława Baja, prezentowanych na całkiem niedawno otwartej wystawie

Widzowi nie zaznajomionemu z twórczością Baja, należy zalecić oglądanie wystawy od wielkiego płótna, usytuowanego w sali najbardziej oddalonej od wejścia, a które w mocno uproszczonej formie ukazuje pejzaż z rzeką Bug, widok doskonale znany z wcześniejszych prac artysty. W pozostałych salach i na korytarzach, obrazy są dużo mniejszego formatu, niektóre nawet zbliżają się do form miniaturowych. Cała wystawa rzeczywiście przypomina wielką czarną rzekę, gdzie rozmaite strumyczki i cieki wodne stanowią dopływy, tworząc wielkie malarskie zlewisko. Ale trzeba pamiętać, że sens całości usytuowany jest w głównym nurcie.

Oglądając wodne pejzaże zacząć trzeba od przewyciężenia pewnego poczucia znużenia monotonią, na śnieżnych ścianach (rzeczywiście bardzo białej) galerii, ciemne – przeważnie czarne – płótna, wydają się być jednolite, właściwie takie same. Z może nie czarne, ale bure i nie

budzące większego zainteresowania. Jednakże, gdy zaczniemy oglądać obrazy uważniej, to wówczas odkrywamy, że są one wypełnione feerią odcieni, błysków i niuansów barwnych. Co więcej, zaczynamy odczuwać jak wspaniale twórca gra z nami za pomocą faktury obrazu.

Pociągnięcia pędzlem – zapewne wiedzione nie tylko doświadczeniem i wiedzą, lecz także intuicją i „iskrą bożą”, nadają kierunek temu jak wodzimy wzrokiem po płótnie.

**W malarstwie Stanisława Baja bardzo szybko na widza zaczyna wpływać efekt nokturnu.** Bowiem oglądanie mrocznych obrazów jest jak wejście do mrocznych piwnic, lub przejście z rozjaśnionego pokoju w mrok nocnego ogrodu. W miarę upływu czasu nasz wzrok przyzwyczaja się do ciemności, widzimy coraz więcej szczegółów, i ponura plama mroku zaczyna stawać się coraz bardziej przestrzenna, zatem z większą śmiałością możemy stawiać kolejne kroki i zagłębiać się w obrazowaną przestrzeń.

Stałym elementem malarstwa Stanisława Baja jest pełna energii ekspresja

Każdy mniej więcej obznajomiony z historią europejskiego malarstwa mógłby przeprowadzić

wykład o tym jak od Caravaggia po impresjonistów i ich następców przebiegała wspaniała ścieżka „nocnych obrazów”, jednakże w przypadku wystawy profesora warszawskiej akademii nie sama „nokturnowość” odgrywa istotną rolę. W trakcie oglądania „czarnej rzeki” nie umiałem odeprzeć wrażenia, obecnie graniczącego już z przekonaniem, że tak malowane obrazy są konsekwentną kontynuacją dotychczasowej drogi malarskiej Stanisława Baja.

Rzeka Bug jest stałym tematem jego twórczości, chciałoby się rzec, iż stała się jego ulubioną i najwspanialszą modelką. I możemy wyraźnie prześledzić jak od barwnych, wychodzących od tradycji kolorystycznej, kompozycji o dominantach zieleni i złota, artysta przechodzi w coraz bardziej uproszczoną paletę barwną, a wciąż ekspresyjne kompozycje ulegają stopniowemu uproszczeniu.

Cykl „czarna rzeka” nawiązuje wciąż to owej kolorystycznej tradycji, chociaż przewrotnie utrzymuje się w ciemnych kolorach, a nawet nie można pominąć konstatacji, iż artysta gra brakiem barwy, bo przecież tym jest czerń. A jednocześnie obrazy nie tracą na tej – powolnej – przemianie ani charakteru ani przestrzenności.

**Warto także odnotować – także „powolne” – przesuwanie perspektywy patrzenia Stanisława Baja na malowane pejzaże.**

Kierunek patrzenia obniża się, coraz mniej na płótnach powietrza i światła, a coraz więcej wody i odbić brzegów rzecznych na niej. I jest w tej konsekwencji przemian patrzenia na rzekę Bug wyraźna tendencja ku syntezie. Nie umniejsza ona w najmniejszym stopniu „realizmu” malarstwa Stanisława Baja, po warunkiem, że realizm rozumiemy jako malarstwo ukazujące dosłowność widzianego przedmiotu, a nie jako twórczość przedstawiające malowany obiekt jako taki, „jakim powinien być”.

Kontrast światła odbitego w wodzie z zielenią zawsze skutkuje zderzeniem czerni i bieli, gdyż zieleń jest zwodniczym „złodziejem światła” i przeważnie w pierwszym kontakcie z nieprzyzwykajonym

okiem daje wrażenie płaskiej czarnej plamy. I właśnie takie nokturny znad rzeki zaczerniły białe ściany galerii.

Drugą – zdawałoby się konieczną – konsekwencją zmian w malarstwie Baja jest zjawisko, które Józef Czapski określał mianem „roztapianiem się formy”. Odbicia w wodzie, połączone z grą światła, uderzającą nasze oczy rozbłyskami i załamaniem kształtów na powierzchni nie pozwalają na wierne odwzorowanie przedstawianego przedmiotu. I jest to świadomy wybór malarski, ponieważ celem twórcy nie jest malowanie tego co odbija się w wodzie, ale wody samej, odbicie jest jedynie akcydensem, nie tyle ulotnym co po prostu nieustannie upływającym wrażeniem.

Wątpiącym chciałbym zwrócić uwagę na nieustająco pojawiający się motyw w obrazach z cyklu. W poprzek obrazu pojawia się biała smuga – czasem ostra, czasem lekko rozmyta i zamazana. Coś jakby skaza, rysa na szkle obiektywu aparatu fotograficznego, lub zaburzenia wzroku u osoby cierpiącej na migrenę. Lecz nie jest to bynajmniej żadne zwodnicze złudzenie. To rezultat patrzenia na rzekę; gdzieś pod powierzchnią znajduje się jakąś gałąź bądź wir zakłócający swobodny przepływ wody, i na wierzchu widzimy białą linię.

I dzięki niej logicznymi malarsko stają się ekspresyjne plamy czerni i szarości, gdzie niegdzie wzbogacone zielenią lub barwą niebieską, kształtujące obrazy rozwieszane na ścianach Galerii Bardzo Białej.

Lecz oprócz owego „post-kolorystycznej” analizy pejzażu odbitego w wodzie widzimy w cyklu drugi stały element malarstwa Stanisława Baja – jest nim pełna energii ekspresja. Cykl nie jest przepełniony wesołością, witalnością ale jest w nim siła nostalgii i oczekiwania. W tych obrazach mamy do czynienia nie z ekspresją pędu lecz ze skumulowaną energią, jakby w nakręconej sprężynie, która w każdej chwili może wybuchnąć, choć wiemy że nigdy to nie nastąpi. Ale ta siła powoduje, że nie nudzą się nam obrazy pozornie smutne i nudne w swej płaskości i monochromatyzmie.

Wydaje się, że będzie artysta dalej zmierzał w kierunku niestannego przetwarzania i rozmywania formy i jej konturu. Być może zmieni paletę (nawet ją rozjaśni) ale warto przypomnieć, że to Wassily Kandinsky twierdził, że jego abstrakcja nie polega na zabawie formą lecz jest „graficznym przedstawieniem nastroju, a nie przedmiotu”.

Abstrakcjonizm – jakże wyraźnie widoczny w cyklu czarnej rzeki - może być, a w tym przypadku jest, skutkiem kolorystycznego badania formy budowanej barwą i jej brakiem. Stanisław Baj jest artystą w pełni dorosłym, a konsekwencja – także malarska – jest wyraźnym znakiem owej dorosłości.

Ale należy też pamiętać, że Bug jest nie tylko kręty. To długa i zaskakująca rzeka, zatem nie mamy pojęcia dokąd można nią dopłynąć...

*Juliusz Gałkowski*



*Stanisław Baj, czarna rzeka, Galeria Bardzo Biała*